

Janusz Kumala

Od Redakcji

Salvatoris Mater 5/1, 7-8

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Od Redakcji

Świętość Maryi należy do podstawowych Jej określeń, tak, że stanowi część Jej imienia – bardzo często nazywamy Maryję nie tylko świętą, ale wręcz Najświętszą Maryją Panną. W ten sposób akcentujemy fakt, że nikt z ludzi (poza oczywiście ludzką naturą Chrystusa) nie może dorównać Jej świętości. Ta szczególna świętość Maryi jest przede wszystkim darem Boga i jako dar domagała się przyjęcia, otwarcia się ze strony Maryi. Świętość nie była sztucznie nałożonym na Nią „skafandrem”, ale darem wymagającym osobowej odpowiedzi i zaangażowania.

Największy dar świętości otrzymała Maryja w niepokalanym poczęciu, całkowicie darmowo i uprzedzająco w stosunku do przyszłej Jej odpowiedzi. Bowiem łaska niepokalanego poczęcia – a więc przyjścia przez Maryję na świat bez dziedzictwa pierworodnej winy, jak też w pełni Bożego obdarowania Jego łaskami – miała charakter habitualny. Zatem stanowiła od początku zadanie dla Maryi – musiała Ona przez całe życie współpracować z pełnią otrzymanych łask i dojrzewać do ich szczytowego zwieńczenia w chwale nieba. Ten egzystencjalny i historyczny wymiar świętości Maryi pozwala ustrzec się przed magicznym ich traktowaniem – przed pojęciem jakoby Bóg wyjąwszy Maryję spod prawa dziedziczenia grzechu pierworodnego, jednocześnie pozbawiał Ją ludzkich rysów i oddzielał od reszty człowieczego rodu. Tymczasem Bóg w swym darze nie zastępował Maryi w Jej potrzebie dążenia do świętości. Nie usuwał przed Nią przeszkód na tej drodze. Przeciwnie, można powiedzieć, że droga Maryi do świętości – czyli droga Jej życia – była trudna i Maryja była poddawana na niej licznym próbom. I nie odpowiadała na nie mechanicznie, automatycznie, ale w całkowicie wolny, osobowy sposób.

Można by powiedzieć, że Maryja zrodzona z piękna Ducha Świętego wciąż w Nim się „dostrajała” do najwyższej „symfonii” piękna – piękna w sobie i Piękna w Bogu, piękna życia w Nim w całej pełni swego bytu.

W tajemnicy niepokalanego poczęcia Bóg „pociągnął” Maryję ku Sobie, ale Ona w swym życiu musiała dopiero za Nim „pobiec”. W ciągu całego swego życia musiała wzrastać w zjednoczeniu z Nim. I ta więź miłości Maryi do Boga i z Nim wciąż się zacieśniała. Miała ona wymiar trynitarny. Na co dzień Maryja obcowała z Boskim Oblubieńcem – Chrystusem – a przez Niego wiązała się wciąż mocniej z Ojcem w Duchu Świętym. Całe życie Maryi jest historią miłości do Boga – miłości odwzajemnionej, i więcej: uprzedzającej. Z kolei historia miłości Maryi jest zarazem historią Jej świętości. Są one nierozłączne w historii każdego świętego życia.

Maryja jako cała święta i cała piękna jest godna nie tylko podziwu i zachwytu z naszej strony, ale przede wszystkim tego, by Ją naśladować w miłości, w wierze i doskonałym zjednoczeniu z Chrystusem. *Albowiem – uczył Paweł VI – nie jest możliwe czcić należycie Pełną łaski bez szanowania w samym sobie łaski Bożej, to jest przyjaźni Bożej, duchowej wspólnoty z Nim i zamieszkiwania Ducha Świętego (MC 57).*

Można chyba żywić nadzieję, że strony obecnego numeru „Salvatoris Mater” pomogą nie tylko w intelektualnym zgłębianiu tajemnicy świętości Maryi, ale także w uczeniu się od Niej przyłgnięcia do Boga całym sercem i życiem.

Janusz Kumala MIC